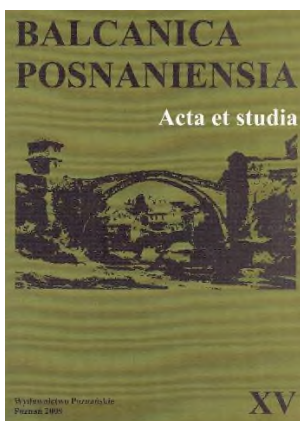




Gucka Agnieszka, rec. książki: Vlad Azinović, *Al-Kai'da u Bosni i Hercegovini: mit ili stvarna opasnost?*, „Radio Slobodna Europa”, Sarajevo 2007, ss. 167, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2009, t. 15, s. 238–242.

<https://doi.org/10.14746/bp.2009.15.21>

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bp/article/view/53103>

Instytucją przechowującą materiały źródłowe jest Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

<http://bch.amu.edu.pl>

Zadanie zostało zrealizowane w ramach konkursu „Społeczna odpowiedzialność nauki II – Wsparcie dla bibliotek naukowych”. Projekt zatytułowany „Digitalizacja archiwalnych wydań czasopism naukowych zgromadzonych przez Bibliotekę Coll. Historicum UAM”. Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II. Wsparcie dla bibliotek naukowych (umowa nr BIBL/SP/0092/2024/02 z dnia 05.12.2024). Całkowita wartość projektu: 247 236,00 zł. Kwota dofinansowania: 220 836,00 zł.

The institution storing the source materials is the Library of the Collegium Historicum of the Adam Mickiewicz University in Poznań.

bch.amu.edu.pl

The task was carried out within the framework of the competition “Social Responsibility of Science II – Support for Scientific Libraries”. The project entitled “Digitization of archival editions of scientific journals collected by the Library of the Coll. Historicum of Adam Mickiewicz University”. The project was co-financed from state budget funds granted by the Minister of Science within the framework of the Programme Social Responsibility of Science II. Support for Scientific Libraries (agreement no. BIBL/SP/0092/2024/02 of 05.12.2024). Total value of the project: PLN 247,236.00. Amount of co-financing: PLN 220,836.00.



UNIwersYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki II

Vlad Azinović, *Al-Kai'da u Bosni i Hercegovini: mit ili stvarna opasnost?*, „Radio Slobodna Europa”, Sarajevo 2007, ss. 167.

Na temat zagrożenia, jakie dla zachodniej społeczności stanowi islamski fundamentalizm napisano już wiele. Jednakże zdecydowana większość prac związanych z tą tematyką posiada czysto publicystyczny charakter i powstała, najczęściej, dyktowana dziennikarską pogonią za poczytnością i tanią sensacją. W efekcie, zamiast rzetelnej wiedzy, otrzymujemy jedynie pożywkę, na której wyrastają kolejne mity i stereotypy. Także w Bośni, stanowiącej podobno „kolebkę europejskiego dżihadu” zakres społecznej wiedzy o rodzimej siatce Al-Kaidy jest znikomym, zaś publikacje sporadyczne i okazjonalne. Większość bośniackiej prasy boi się otwarcie pisać na ten temat, zaś ludzie, którzy zawodowo mają do czynienia z tą tematyką najczęściej zachowują milczenie i zasłaniając się tajemnicą państwową oraz względami bezpieczeństwa, konsekwentnie odmawiają udzielania wywiadów mediom.

Z wyjątkiem książki Evana F. Kohlmana *Al-Kaida w Europie – siatka afgańsko-bośniacka*¹ trudno było dotychczas znaleźć kompleksowe studium na temat bałkańskich związków Al-Kaidy, sporządzone z zastosowaniem naukowej metodologii i profesjonalnych standardów. Wartościowe, choć wrywkowe teksty zamieszczane w amerykańskich pismach „New York Times”, „Washington Post” i „Los Angeles Times” czekają dopiero na rzetelne opracowanie i próbę syntezy.

Vlado Azinović, autor książki *Al-Kaida w Bośni i Hercegowinie: mit czy rzeczywiste niebezpieczeństwo* jak mało kto zna realia współczesnych Bałkanów. Jest Bośniakiem, urodził się w 1963 roku w Sarajewie, gdzie skończył studia historyczne. Tytuł doktora uzyskał na renomowanych uczelniach w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W najcięższych dla swojego narodu chwilach pełnił trudną i niebezpieczną rolę korespondenta wojennego „Głosu Ameryki” z oblężonego Sarajewa. Jest dziennikarzem radiowym, specjalizującym się we współczesnej tematyce, autorem wielu audycji dokumentalnych z zakresu najnowszej historii Bośni i Bałkanów. Od wielu lat związany jest z Radiem Wolna Europa, pracuje w Pradze, gdzie przygotowuje i prowadzi audycje nadawane w języku bośniackim i serbochorwackim.

Jak szczerze wyznaje, jego książka powstała z czysto osobistych pobudek, służyć zaś miała zaspokojeniu własnej, „egoistycznej” ciekawości autora. Metodologia jaką przy tym zastosował typowa jest dla rzetelnego warsztatu dziennikarskiego. Zamierzałem, pisze, „pytać tych, którzy wiedzą i czytać tam, gdzie jest napisane”. I rzeczywiście, książka stanowi w swym zasadniczym zrębie zbiór cytatów zaczerpniętych z wcześniejszych publikacji oraz pochodzących z serii wywiadów, przeprowadzonych bądź to przez Azinovicia osobiście, bądź przez jego kolegów po piórze. Zapoznając się z jej treścią skonfrontować możemy, co o zagrożeniu terrorystycznym w Bośni i we współczesnym świecie myślą tacy znawcy tematu, jak: dr Zoran Dragišić, belgradzki ekspert od spraw terroryzmu; Jürgen Elsässer, niemiecki publicysta i autor książki *Jak dżihad trafił do Europy*²; Evan F. Kohlmann, doradca Białego Domu do spraw

¹ E.F. Kohlmann, *Al-Qaida's Jihad in Europe: The Afghan-Bosnian Network*, Oxford-New York 2004.

² J. Elsässer, *Wie der Dschihad nach Europa kam: Gotteskrieger und Geheimdienste auf dem Balkan*, Wien 2005; *Kako je džihad stigao na Balkan: Sveti ratnici i tajne službe na Balkanu*, Beograd 2006.

bezpieczeństwa; Rohan Gunaratna, szef Wydziału Badań Terroryzmu przy Instytucie Studiów Strategicznych i Obronnych w Singapurze; generał John Abizaid, do marca 2007 roku głównodowodzący wojsk amerykańskich na Bliskim Wschodzie i w Środkowej Azji (którego strefa działania obejmowała również Irak i Afganistan); Richard A. Clark, doradca specjalny do spraw walki z terroryzmem trzech amerykańskich prezydentów; Stephen Schwartz, specjalista od tematyki arabskiej i autor książki *Dwa oblicza islamu*³ czy też James Woolsey, były dyrektor CIA. W książce Vlada Azinowicia czytelnik znajdzie również wypowiedzi Harisa Silajdzicia, w czasie wojny ministra spraw zagranicznych Bośni i Hercegowiny; piszącego dla sarajewskiego magazynu „Dani”, znanego dziennikarza i publicysty, Esada Hećimovicia oraz głównego imama bośniackiej Wspólnoty Islamskiej w Ameryce, dr. Senada Agicia. Nie brakuje też wypowiedzi ideologów i wysokich funkcjonariuszy Al-Kaidy, jak choćby Algierczyka Abu el-Ma’aliego, dowódcy mudżahedinów w czasie wojny w Bośni, ostatnio zaś kierującego jedną z komórek Al-Kaidy w Afganistanie; okrytego złowieszczą sławą Abu Abdel Aziza zwanego Barbarossa; czy też samego Abu Musaba Al-Zarqawija, w swoim czasie najbardziej poszukiwanego terrorysty na terenie Iraku.

Wbrew tytułowi, książka nie ogranicza się jedynie do Bośni, lecz zajmuje się problemem islamskiego terroryzmu w aspekcie globalnym. Po obszernym wyjaśnieniu, czym właściwie jest współczesny islam i na czym polegają ideologiczne i religijne różnice między jego głównymi, rywalizującymi ze sobą odłamami, tj. pomiędzy sunnitami i szyitami, znajdujemy historyczną analizę korzeni współczesnego, arabskiego fundamentalizmu, jego narastającej radykalizacji, rozprzestrzeniania się wahabityzmu po świecie i dojrzewania koncepcji światowego dżihadu. Czytamy więc, jak nauczania Muhammada ibn Abd al-Wahhaba stopniowo przenikały na zewnątrz „domu Sauda” (Arabia Saudyjska), przedostając się najpierw do sąsiednich krajów Zatoki Perskiej, a następnie, poprzez przyczółki w Afganistanie, Pakistanie, Czeczenii, Turcji, Bośni i Kosowie, do Azji Centralnej i południowej Europy. Poznajemy rolę, jaką w formowaniu się i dojrzewaniu idei „świętej wojny” odegrały: pojawienie się w Iranie pod koniec lat 70. ubiegłego wieku Homeiniego, sowiecka okupacja Afganistanu, sytuacja na Bliskim Wschodzie i w końcu wojna na terenie byłej Jugosławii.

Przeciętnego czytelnika z pewnością przerażą przytoczone szczegóły tzw. „Strategii 2020”, półtajnego planu Al-Kaidy, zmierzającego do utworzenia, do tego właśnie roku, *ummy* – globalnego państwa islamskiego, obejmującego swym zasięgiem wszystkie tereny na kuli ziemskiej zamieszkałe przez muzułmanów. Plan ten, powstały rzekomo w 2000 roku a przedstawiony opinii publicznej po raz pierwszy przez jordańskiego dziennikarza Fouada Husseina w roku 2005, tłumaczy m.in. rzeczywiste powody ataków na World Trade Center i na Waszyngton z 11 września 2001 roku. Chodziło mianowicie o sprowokowanie Ameryki, by ta „wyszła z mysiej nory” i napadła na któreś z państw islamskich. Był to jeden z elementów tzw. „fazy budzenia”, mającej na celu wyrwanie wspólnoty muzułmańskiej ze stanu uśpienia i zwrócenie uwagi opinii publicznej na sprawy islamu. Kolejne fazy, nazwane „otwieranie oczu” i „stawanie na własne nogi” przewidują, iż do 2013 roku. Irak stanie się głównym poligonem szkoleniowym dla mudżahedinów, konflikt bliskowschodni rozszerzy się na Syrię, Liban i Jordanię, władzę w państwach

³ S. Schwartz, *The Two Faces of Islam: The House of Sa'ud From Tradition to Terror*, New York 2002.

arabskich przejmować zaczął „konserwatywni muzułmanie”, zaś Al-Kaida rozpocznie zakrojoną na szeroką skalę wojnę elektroniczną w Internecie. W tym czasie gospodarka amerykańska winna być już na tyle osłabiona ciągłymi konfliktami, zaś światowa opinia publiczna zmęczona przeciągającym się kryzysem, że nie powinny się przeciwstawiać idei utworzeniu światowego kalifatu. To z kolei przygotowuje grunt do ostatecznej rozprawy „sił wiary” z „siłami zła” i do stworzenia nowego światowego porządku, w którym prawem będzie szariat a konstytucją *Koran*. Vlado Azinović zwraca uwagę na zasadniczą różnicę pomiędzy innymi ugrupowaniami, prowadzącymi swą walkę metodami terroru, takimi jak Czerwone Brygady we Włoszech, IRA w Irlandii czy hiszpańska ETA, a Al-Kaidą. Wszystkie dotychczas znane grupy terrorystyczne działały lokalnie i posiadały ściśle określone, ograniczone cele. W przypadku Al-Kaidy po raz pierwszy w historii mamy do czynienia z ruchem o zasięgu globalnym, posiadającym własną wizję świata i przemyślaną, dalekosiężną strategię działania.

A jakie miejsce w tych planach zajmuje Bośnia i Hercegowina? I skąd właściwie wzięli się w Bośni mudżahedini? Otóż, gdy na początku lat 90. dżihad w Afganistanie dobiegł końca, władze pakistańskie postanowiły pozbyć się rozlokowanych na swym terytorium talibów, widząc w ich obecności narastające zagrożenie dla własnych interesów i dla międzynarodowego wizerunku swojego kraju. I wtedy, „szczęśliwie”, wybuchł bośniacki konflikt, a „bezrobotni” mudżahedini mogli gremialnie wyruszyć na pomoc swym muzułmańskim braciom. To nic, że nie znali języka ani kultury narodu, któremu przybywali z odsieczą, często też nie mieli nawet pojęcia, gdzie leży „cała ta Bośnia”. Ważne, że usłyszeli, iż zagrożony jest islam i że otwiera się nowy front światowego dżihadu. I przybyli – z Afganistanu, z Pakistanu, z Arabii Saudyjskiej, z Syrii, z Algierii... Łącznie, w czasie całej wojny, między 3-5 tys. Przybyli, jak twierdzą niektórzy, bez wiedzy i wbrew woli władz w Sarajewie. „Nie potrzebowaliśmy ludzi, potrzebowaliśmy broni” – stwierdza Haris Silajdžić, ówczesny minister spraw zagranicznych bośniackiego rządu, a Vlado Azinović wydaje się wyraźnie zgadzać z jego stanowiskiem. Ta zgodność poglądów dotyczy także popełnionych przez mudżahedinów zbrodni, które zdaniem rozmówców autora książki stanowiły jedynie odozobnione incydenty i nie miały związku z działaniami Armii BiH. Vlado Azinović, w ślad za swymi rozmówcami, podkreśla szkodliwe konsekwencje obecności mudżahedinów dla medialnego wizerunku Bośni i Boszniaków, skwapliwie wykorzystywane przez serbską propagandę. Do dziś, pisze, telewizje całego świata pokazują obrazy uzbrojonych po zęby „bośniackich mudżahedinów”, maszerujących w bojowym szyku i wznoszących okrzyki „Allahu akbar” („Bóg jest największy”). „Mało kto oglądając te zdjęcia zdaje sobie sprawę, iż pochodzą one z połowy lat 90. i przedstawiają ludzi, których już dawno na terenie Bośni nie ma” – żali się Azinović. Następnie autor książki omawia szczegółowo rolę Arabii Saudyjskiej i Iranu w konflikcie na Bałkanach, dużo uwagi poświęcając toczącej się równolegle z działaniami zbrojnymi wojnie zagranicznych służb wywiadowczych.

Większość cudzoziemskich mudżahedinów opuściła Bośnię bezpośrednio po zakończeniu wojny. Ci, którzy zostali, wtopili się w bośniacką rzeczywistość, nauczyli się języka, pozakładali rodziny, zajmują się rolnictwem lub drobnym rzemiosłem i nie w głowie im jakiegokolwiek akty przemocy lub terroru. Ci ludzie, zdaniem Azinovicia, nie stanowią (już) zagrożenia dla demokratycznego porządku Bośni i Hercegowiny. Niebezpieczeństwo leży jednak gdzie indziej. Wraz z mudżahedinami przybyli do BiH w latach 90. ortodoksyjni muzułmańscy misjonarze.

Noszą długie brody i charakterystyczne, arabskie stroje, a za pieniądze z Zatoki Perskiej wznoszą meczety, w których propagują „powrót do korzeni” i „czyszczenie islamu z obcych wpływów”. Te „obce wpływy” to cywilizacja Zachodu, europejski model życia, swobody obywatelskie i laicki charakter państwa. Wahhabici usiłują de facto oddzielić bośniackich muzułmanów od ich sąsiadów – prawosławnych Serbów i katolickich Chorwatów, przyczyniając się dodatkowo do antagonizacji bośniackiego społeczeństwa co, jak pisze Azinović, może mieć w przyszłości bardzo niebezpieczne konsekwencje. Na szczęście większość Boszniaków odporna jest na tego typu propagandę i w dzisiejszej Bośni raczej nie jest możliwa rekrutacja „kandydatów do dżihadu” na szeroką skalę. Nie oznacza to, że nie mogą się znaleźć pojedyncze osoby lub dobrze zorganizowane, nieliczne grupy fanatycznych, młodych ludzi, którzy w imię Allaha skłonni będą poświęcić własne życie w jakimś spektakularnym akcie terroru. Dodatkowym zagrożeniem, na które autor książki zwraca uwagę, jest łatwość z jaką w Bośni zdobyć można broń, materiały wybuchowe i pozostałe „oprzyrządowanie” niezbędne do przeprowadzenia takiego ataku.

Śledztwo w sprawie zamachów z 11 września, a także dochodzenia prowadzone w związku z innymi aktami terrorystycznymi przeprowadzonymi w rozmaitych zakątkach świata wykazały niezbicie, iż znaczna część zamachowców przez jakiś czas przebywała, szkoliła się lub walczyła na terenie Bośni. Niektórzy z nich mieli nawet przy sobie ważne, bośniackie paszporty. Jednakże jak dotąd żaden z zamachowców nie był rdzennym Boszniakiem, nie urodził się w Bośni, ani nie zapuścił w tym kraju swoich korzeni. Niebezpieczeństwo, że w dającej się przewidzieć, bliskiej przyszłości powstanie w Bośni jakaś autochtonna siatka terrorystyczna, mogąca stanowić realne zagrożenie, jest zdaniem Azinovicia, znikome. Służby bezpieczeństwa BiH na bieżąco monitorują sytuację, ściśle w tym zakresie współpracując z amerykańskimi i europejskimi służbami wywiadowczymi. Tak więc określone, hipotetyczne zagrożenie terrorystycznymi aktywnościami na terenie Bośni istnieje, ale z całą pewnością nie na taką skalę, jak to opisują niektóre media i część „ekspertów”, konstatuje Vlado Azinović.

Skąd więc rozpowszechnienie mitu o „terrorystycznym potencjale” dzisiejszej Bośni i Hercegowiny? Poza wspomnianą już dziennikarską pogonią za tanią sensacją jest to, według słów Azinovicia, rezultat świadomie prowadzonej przez określone serbskie kręgi propagandy, mającej zdyskredytować Boszniaków w oczach opinii publicznej i odwrócić uwagę od zbrodni, poczynionych w czasie wojny przez bośniackich Serbów na muzułmańskich cywilach. „Naród boszniacki [...] sam do niedawna stanowił cel zorganizowanego terroru, w którego jednym zaledwie akcie, w tym ze Srebrenicy 1995 r., zabito niemalże trzykrotnie więcej ludzi niż 11 września 2001 r. w Nowym Jorku i w Waszyngtonie razem, a którego główni organizatorzy i wykonawcy wciąż jeszcze pozostają na wolności”⁴ – przypomina Azinović. Natomiast za szokującymi nagłówkami belgradzkich dzienników, w rodzaju „Terroryści są gotowi zaatakować Belgrad” czy też „Bin Laden rozkazał: otwórzcie front na Bałkanach, a podpalimy Europę”⁵ nigdy nie idą fakty, czy dowody, których po prostu nie ma. Równocześnie ostrzega, iż „pomi-

⁴ Mowa o ściganych za zbrodnie wojenne przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze Radovanie Karadziću i o gen. Ratku Mladiciu, którzy od zakończenia wojny, najprawdopodobniej, ukrywają się na terytorium Serbii.

⁵ Čović: *teroristi spremni da napadnu Beograd*, „Danas”, 22-23.09.2001; *Bin Laden naredio: otvorite front na Balkanu da potpalimo Evropu*, „Nedeljni telegraf”, 3.10.2001.

kanie milczeniem i zaprzeczanie [Srebrenicy i innym zbrodniom popełnionym na muzułmanach] powoduje zbiorową traumę ofiar, w której osobista tragedia staje się uniwersalną miarą i usprawiedliwieniem dla wszystkiego”. Wszystkiego, a więc także dla terroru, jako metody odwetu...

Jak zapewnia autor, praca nad książką trwała dwa lata. W jej efekcie czytelnik otrzymuje solidną, dobrze udokumentowaną i kompletną monografię tematu. Mimo to autor daleki jest od wyciągania końcowych wniosków, pisząc skromnie, że przedłożone dzieło stanowić powinno jedynie punkt wyjścia do kolejnych, poszerzonych badań i studiów. Książka, emitowana pierwotnie w odcinkach w audycjach Radia Wolna Europa napisana została przystępnym językiem, w pełni zrozumiałym dla średnio wykształconego i nie posiadającego specjalistycznej wiedzy czytelnika. W roku ubiegłym ukazała się drukiem w Sarajewie, gdzie natychmiast znikła z księgarskich półek. Jej elektroniczna wersja, zamieszczona na stronach internetowych Radia Wolna Europa cieszy się zaskakująco dużą ilością odsłon. Wartość naukową dzieła wzbogacają liczne przypisy i bogata bibliografia, nie ograniczająca się jedynie do rodzimych pozycji, lecz obejmująca również zagraniczną literaturę tematu, głównie angielsko-, i niemieckojęzyczną. Z całą pewnością jest to pozycja, z którą warto się zapoznać i żałować należy, że dotychczas jeszcze nie została przetłumaczona na język polski.

Agnieszka Gucka

